

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobniejszego (petit) — po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stałą 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 9 listopada.

We wtorek po raz trzeci Testament Cezara Girodot.

Kronika lwowska.

II.

(*Jarżmo literackie a moja fantazyja. — Karmazyny literatowe. — Bój przeciw mnie w nowym organie, którego redaktorem Djabel wenecki. — Szekspir i Garrick polski. — Nieboszczka „Pochodnia“ — Życzliwa Rada. — Jednodniowa stawa. — Chmielnicki i hr. W. Dzieduszycki. — Odczytywanie dramatów i komedij. — „Pojedynek“ p. Wł. Ordony i lwowscy estetycy. — Cholera i ośpa w obec sztuki. — Sztuka, której wystawienie trwać ma 24 godzin.... — Lwów Atenami. — P. Erazm Świerczewski i konkurs dramatyczny. — „Dymitr.“ — „Zbójcy“ i krytyka teatralna. — Panna Deryng, p. Zawadzki & Comp. „Faust“ i p. Ładnowska.)*

List Twój, Redaktorze, karcący mnie o brak punktualności w nadsyłaniu korespondencji, niechaj Ci służy za dowód, jak trudno odwyknąć od starych nałogów, jak ciężko mi przyjdzie wdrożyć się w to literackie a prz. z Ciebie nałożone jarżmo. Przez lat tyle żyłem bez planu, dogadzając tylko własnym i mojej Basi fanazyom, że dziś na samo wspomnienie, iż jak w czasie wojny prosty szeregowiec, mam na zawołanie redaktora chwycić pióro do garści, burzy się krew we mnie, a wrodzona krewkość i buta każą mi pluć na wszystko, rozstać się na zawsze z zawodem pisarskim, który ostatecznie jest jak utrzymywał mój niebo czyk ojciec rzemiosłem ludzi bez urodzenia i przeszłości... Wstrzymują mnie od tego kroku jedynie Twoje zapewnienia o przyszłych literackich tryumfach oraz wzgląd, że i Ty Kochany Redaktorze, nie wstydzisz się pióra luboś równie jak ja karmazyn... *Tempora mutantur!*

Pobieżna wzmianka moja o teatrze i rzeczach, które jego są, zaniepokoiła pewne t. z. literacko-artystyczne sfery. Słuszne były moje obawy — zgubiłem się szczerością; dotąd wprawdzie dopiero mniej lub więcej biegłymi językami szermują moi przeciwnicy ale niedługo rozpocznie się bój na pióra. Ciekawyś zapewne czytelniku, w którym to nadpełtwiańskim organie opinii publicznej wypłyne mój antagonist, obrońca zapoznanych domorosłych geniu-zków, a więc i samego siebie? Ręczę, że niezgadniesz — oto ukaże się w całym blasku i majestacie w nowym świstku, przywołanym do życia w tym jedynie celu, aby wojować z teatrem i „Afiszem krakowskim“. (!) Będzie to „Dzwonek“ *redivivus* stworzony i pogrzebany przez p. Fiszera a wyciągnięty na nowo z pod gruzów zapomnienia przez głównego na cały Lwów i okolice autora „Djabła weneckiego“ Nazwiska tego młodzieńca nie pomnę — (wybaczenie tę niedbałość z mej strony) a nie mam też pod ręką gazet, w których otrąbiono wielkość polskiego Szekspira. Wiem przecież tyle, że kiedyś, gdy był jeszcze mniej sławnym, nazywał się inaczej i mieszkiał w Krakowie, gdzie chorował na polskiego Garriek'a i zaręczał, że jedną „pochodnią“ oświeci nie tylko Kraków, ale całą Polskę od morza do morza...

Niestety „pochodnia“ nader rychło zagasła—

(!) Umieszczając kroniki lwowskie naszego korespondenta, musimy mu zostawić wszelką swobodę a zarazem odpowiedzialność za dokładność doniesień. Co się zaś tyczy zapowiedzianej wojny, będzie ona jednostronną, gdyż my się od niej najzupełniej usuwamy i cofamy przed wszelką polemiką tak z o-wym organem, jak z piszącymi obecnie o teatrze synami Lwiewo grodu. Niepogardlłwem nawet ale uporczywym milczeniem odpowiadając będziemy niezmiennie na wszystkie ich elukubracje pisane w wiośnie życia i uczuć. (P. R. A.)

bodajby zapalony we Lwowie kaganek dłuższem cieszył się życiem... Jedną tylko w końcu damy młodemu dramaturgowi radę — a radę doświadczoną i życzliwą choćby w życzliwość naszą miał niewierzyć. Pewien mędrzec wschodni powiedział, że cztery rzeczy niepowinny nam pochlebiać i wbijać nas w dumę, t. j. zaufanie książąt, względy u kobiet, uśmiech nieprzyjaciół i ciepło zimą — bo są nietrwałe. My zaś na podstawie znajomości miejscowych stosunków dodamy jeszcze rzecz czwartą, która również nie powinna zawracać głów, oto pochwały oddawane młodym autorom po odczytaniu ich utworów, wzrastająca ztąd jednodniowa zwykle sława nie wynagrodzi wcale rozczerowania, jakie następuje później. Za przykład niech posłużą wieści puszczane po świecie po odczytaniu „Bohaja Chmielnickiego“ pióra Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Jakżeż inaczej sądził o dramacie po przedstawieniu ci nawet, co go wpiery okrzyknęli za arcydzieło!

Odczytywanie nowych prac dramatycznych coraz więcej we Lwowie wchodzi w modę. Prócz innych odbyło się temi dniami dwukrotne czytanie dramatu p. Władysława Ordony p. t. *Pojedynek*; po raz pierwszy w gronie trzech tutejszych recenzentów teatralnych, po raz drugi w obec tychże i kilku aktorów. Pierwszy areopag zdecydował, iż utwór ten świadczy o wysokim talencie, że mianowicie przedmiot jest „świeży“ i zajmujący (jeden ze słuchaczy doniósł już o tem drukiem ciekawej publiczności) — ale (bo i cóż bez ale) całość zbyt długa i dlatego polecono autorowi skrócić niektóre sceny...

Zaciekawiony mocno szumną reklamą a niemogąc zrozumieć, jak kwestya p. jedynku może stanowić świeży temat dla dramaturga, zapytałem o to w pokorze ducha jednego z owych młodzieńczych arystarchów. Wyperswadował mi, że cała rzecz toczy się wprawdzie około niefortunnego pojedynku, lecz ważniejszą jeszcze rolę odgrywa w sztuce... zgadnijcie co?... oto cholera, ukazująca swoje straszliwe oblicze przez całe pięć aktów ku niewymownemu udręczeniu słuchaczy i sprwadzająca wreszcie szczęśliwe r. związanie „Czy być może? zapytanie. Ręczę, że mówię całkiem na seryo. „Otóż Panie Dobr.“ rzecze mi mój wymowny estetyk — „w tem największa zaleta autora, że nie szedł utartym torem, lecz poszukał dróg nowych; od niego rozpoczyna się w dziejach dramatu nowa epoka, bo on pierwszy zapewnił choleryzmu prawo obywatelstwa na scenie — podobnie jak do poezyi pierwszy wprowadził ośpę, co w obozie młodej pozytywnej prasy warszawskiej wielką wzbudziło sensację.“

Ale nie na tem koniec. Po kilku dniach odczytał autor przerobioną już pracę w liczniejszym gronie. Niestety — mimo skrótów trwało czytanie przez dni trzy (oczywiście z przerwami.) Zgromadzenie potwierdziło wyrok pierwszemu instancyi, dysputowało tylko nad zmianą tytułu, czego się kilku domagało usilnie, kilku zaś opierało się tej nowacyi — a wreszcie wszczęły się namiętne spory, czy reprezentacja „Pojedynek“ (ktoś proponował tytuł: „Walka na śmierć i życie, czyli niewinność ocalona) skończy się w przeciągu 16 czy 24 godzin... — większość jest podobno drugiego zdania.

Posiedzenie miało być bardzo burzliwe, spuścimy więc lepiej nad niem zasłonę.

Jak widzicie z dziennikarskich doniesień, kwitnie u nas... *pardonnez l'expression* dramaturgomania... Kto tylko chce tanim kosztem przespacerować się do potomności, płodzi coś co ma się nazywać dramatem lub w ostatecznym razie tłumaczy rzecz obcą. Djabły weneccy, Odważni i tchorze, Ateniony, Namiętni, Noce św. Bartłomieja, Szomery Izraela, Pojedynki, Saule, Salomony, i wiele podobnych błąka się po lwowskim bruku i wyczekuje przedstawienia z drzeniem serca i trwogą... Lwów dziś podobny do starożytnych Aten — szkoda, że ci nowocześni Eschile i Sofoklesy nasładowując swych helleńskich protoplastów; nie występują w arenę

konkursu, zamiast tak łatwym jak obecnie sposobem dorabiać się reputacyi. Utrzymują oni podobno, że sędziowie konkursowi niezdolni się poznać na ich talencie, niezdolni ich ocenić — i dlatego wolą być pasowanymi na dramaturgów przez równie domorosłych jak sami krytyków i aktorów, nieczytających nic więcej nad swoje role.

Z całego Lwowa jeden podobno tylko p. Świerczewski Erazm ma brać udział w Konkursie i wtajemniczeni zap wniają, że w nim zyskuje literatura niepoślednią siłę dramatyczną. „Qui vivra, verra;“ bo w każdym razie znak to pocieszający, że się ze swoim utworem nie produkował wobec zwykłego audytorium.

I niech kto powie, że nie kocham młodej literatury naszej. Wszakżesz niemal całą kronikę jej poświęciłem — zostaje mi zaledwie mała cząstka miejsca, w której ra:b. m choć kilka słów powiedzieć o samym teatrze.

Z nowości dawano niedawno Szyllerowskiego Demetriusa dokończony przez Laubego, a dawano go dwukrotnie w przepelnionym teatrze, bo lud ek lwowski lub: na scenie hałas, brzęk szabel, huk dzwonów kremlińskich, jaskrawe dekoracje marsze tryumfalne i tym podobne rozrywki, odciągające uwagę od rzeczy samej i pokrywające cześć treści... Recenzenci mieli nad czem poprobować sił swoich — z mniejszym lub większym ferworem potępiali sztukę, lecz za to jednogłośnie odśpiewali hymn pochwalny Dyrekcyi za wzorową reprezentacyą. Jak jednak daleko posunęli pobłażliwość, widać z arcy-krótkiego zresztą ocenienia g. y artystów. Z poza okólnikowych frazesów razem zebrane widnieją wielkie niedostatki. Każdy z arystarchów upatrzył sobie ofiary, które jak baranki biblijne dźwigać miały grzechy reszty grających. Dziwna rzecz jednak, iż urzędowy c. k. krytyk nie miał nic do zarzucenia grze panny Deryng, podczas gdy takowa nie zadowolniła wcale nawet p. Bronisława Zawadzkiego, tego pana Zawadzkiego, który lubo pierwszy postawił ją na piedestalu, tem razem ku wielkiemu zdziwieniu publiczki, poczytującej to za zręczny *coup de théâtre* mocno ją zganił, — a dalej jeden tylko urzędowy recenzent zauważył, iż pani Szymańska była fatalną Maryną i że głos p. Wilczyńskiego podobnym był do dźwięku rozbitej beczki. 2)

Słowem zżania recenzentów lwowskich, o czem mieliście sposobność przekonać się w czasie pobytu pani Hoffman we Lwowie, są nieraz tak sprzeczne, że gdyby ktokolwiek nie mający nic lepszego do czynienia, zadał sobie trud spisywania ich obok siebie, przyczyniłby się niepomatu do rozweselenia i zbudowania potomnych wieków. Wyszłaby tu na jaw osobliwa polityka dziennikarzy lwowskich. I tak, gdy w kilka dni po Dymitrze panna Deryng występując w Zbójcach grała tak słabo i niedbale, że aż zwykły jej chwalec, recenzent *Gazety Lwowskiej* poczuł się do obowiązku udzielenia jej kilkudziesięciu wierszowej rady i wytoczenia zarzutów o seryotypowość i zmanierowanie, — zwykły zaś recenzent *Gazety Nar. Br. Z.* nie miał odwagi ani jej chwalić ani też ganić, wystąpił w kronice ktoś inny, ponoś Kronikarz niedzielny i zaręczył że bohaterami wieczoru byli: p. Ładnowski i p. Deryng. *Mundus vult de-cipi.*

Dziś po raz pierwszy we Fauscie w roli Małgosi wystąpi u nas podziwiana dla swej piękności żona pana Ładnowskiego, od niedawna jeszcze artystka teatru krakowskiego. Nie omieszkać wam donieść, jakie wrażenie zrobi na naszej publiczności.

Tym czasem piszę się służyć Waszym
Symplicyusz Rzeszółko.

2) I tu musimy korespondentowi zostawić wszelką swobodę w ocenieniu przedstawień, jednak winniśmy dodać, iż wiemy z wiarogodnego źródła że od chwili objęcia Dyrekcyi przez p. S. Dobrzańskiego zapanaował na scenie lwowskiej większy ład i porządek (P. R. A.)



Nr. porządkowy 23.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 9^o Listopada 1873 r.

Po raz drugi:

Komedia w 3 aktach pp. Belot i Villefard'a z francuzkiego, przełożył dla sceny krakowskiej Wł. Sabowski:

TESTAMENT CEZARA GIRODOT

OSOBY:

| | | | | | |
|-----------------------|-------|-------------------|----------------------|-------|------------------|
| Izydor Girodot | — — — | Pan Rychter. | Hortensia, jego żona | — — — | Pani Siennicka. |
| Klementyna, jego żona | — — — | Pani Ekerowa. | Lucyan | — — — | Pan Dłużewski. |
| Celestyn, ich syn | — — — | Pan Roger. | Langlumeau | — — — | Pan Błoński. |
| Feliks, Girodot | — — — | Pan Terenkoczy. | Notaryusz | — — — | Pan Siedlecki. |
| Pauli-a, jego córka | — — — | Panna Urbanowicz. | Pierwszy służący | — — — | Pan Klepacki. |
| Massias | — — — | Pan Benda. | Drugi służący | — — — | Pan Lajnerowicz. |
| Lehuchoir | — — — | Pan Szymański | Trzeci służący | — — — | Pan Raczyński. |

Rzecz dzieje się w 1 akcie w mieszkaniu Cezara Girodot. w 2 akcie u Lehuchoira, w 3 u Notaryusza.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa i pierwszego piętra **6** złr. — Łoża drugiego piętra **4** złr
Fotel w sześciu pierwszych rzędach **1** złr. **50** cent. w następnych rzędach **1** złr. — Krzesło w Łoży parterowej lub 1 piętra **2** złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych w dwóch rzędach **1** złr. w następnych **80** cent., w dalszych **70** cent. — Bilet na Parter **60** cent. — Bilet na Galeryą **30** cent.

Początek o godzinie siódmej.